CENA 50 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI
·TYGODNIK·ILUSTROWANY·

R. III. WARSZAWA 30 CZERWCA 1934. Nr. 26 (61).

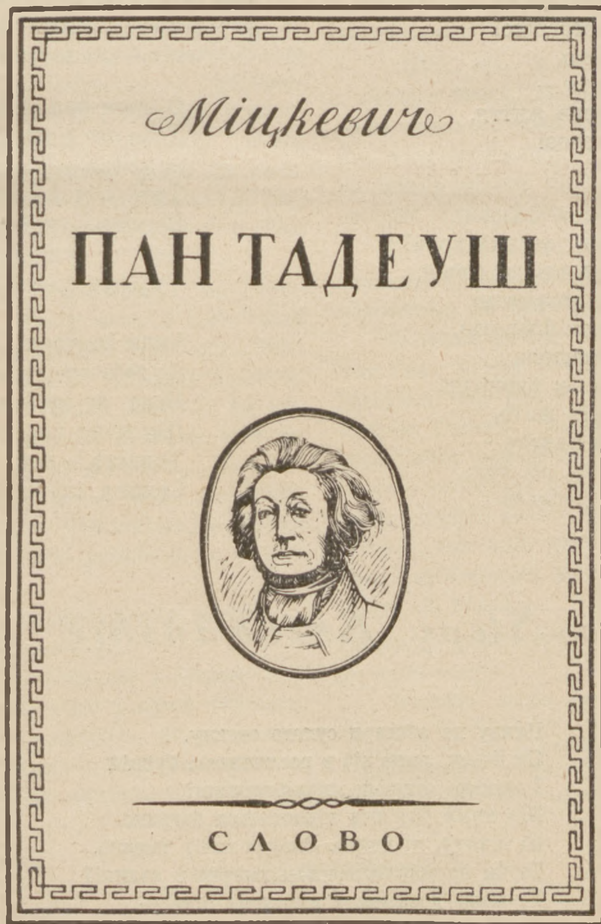
W setną rocznicę „Pana Tadeusza"

Jeżeli mickiewicziana ukraińskie *ilościowo* „nie są bogate" [1]) (z czem trudno się pogodzić, nie ustaliwszy kryterjum tego „bogactwa" w porównaniu z mickiewiczianami u innych narodów), to *znaczenie* całokształtu twórczości Mickiewicza w ukraińskiem życiu narodowem jest niewątpliwie większe niż wpływ jego dzieł na literaturę ukraińską.

Dosyć przypomnieć wpływ i znaczenie dzieł Mickiewicza przedewszystkiem na członków „Bractwa Św. Cyryla i Metodego", w szczególności zaś na T. Szewczenkę, który specjalnie uwielbiał „Dziady" a w 1847 roku przez wyjeżdżającego do Paryża „bratczyka" Sawycza doręczył rękopis poematu „Kaukaz" dla A. Mickiewicza. Szewczenko kilkakrotnie przekładał liryczne utwory Mickiewicza, niektóre „nadzwyczaj dobrze", jak świadczy A. Czużbynśkyj, ale sam nigdy nie był z przekładów zadowolony i niszczył ich nielitościwie...

Jaskrawy był także wpływ wcześniejszych dzieł Mickiewicza na przedstawicieli współczesnej mu t. zw. „charkowskiej szkoły romantycznej" (Hułak, Metlynśkyj).

Literatura ukraińska — pomimo fatalnych wpływów i warunków w jakich się rozwijała i rozwija — posiada zgórą *trzydzieści* przekładów drobniejszych utworów A. Mickiewicza. Z utworów większych mamy „Konrada Wallenroda" w tłumaczeniu St. Czarneckiego (1923), „Dziadów" — część II w tłumaczeniu Zaryćkiego i Oleksandrowa oraz „Dziady" część III w tłumaczeniu I. Franki i O. Kobca (1919 r.). Franko opublikował bardzo ścisły przekład „Dziadów części III *ustęp*" w całości (1914), jak również cały szereg większych ballad i poematów („Reduta Ordona" i in.) w swej książce „Adam Mickiewicz — *Wielka Utrata*", Lwów, 1914, o czem już pisaliśmy.



Mickewycz, PAN TADEUSZ, pereklad i wstupna stattia M. Rylśkoho, Słowo, Kyjiw, 1927, nakł. 3.000. Rozmiar 12 × 17, stronic XXXIV (artykuł) + 326 + XXIX (objaśnienia), w twardej, białej oprawie, okładka z medaljonem A. Mickiewicza, litery tytułu — niebieskie, autor okładki — A. S. W tekście portret A. Mickiewicza z paryskiego dagerotypu oraz facsimilé poety.

Wśród tłumaczy Mickiewicza widzimy w literaturze ukraińskiej z reguły imiona *najwybitniejszych* pisarzy: P. Hułak - Artemowśkyj, A. Metłynśkyj, A. Kostomarow, P. Kulisz [2]), O. Konyśkyj, M. Staryćkyj, Łesia Ukrainka, M. Kociubynśkyj, Iw. Franko... Jest to cecha bardzo charakterystyczna w stosunku literatury ukraińskiej do Mickiewicza.

Najwybitniejszą, tak ilościowo jak i jakościowo, pozycję wśród ukraińskich przekładów Mickiewicza jest niewątpliwie praca poety ostatniej doby — *Maksyma Rylśkiego*.

Nieprzeciętny talent jednego z czołowych poetów współczesnych, wielka kultura literacka oraz, a może przedewszystkiem, gorące uwielbienie, które od lat dziecinnych M. Rylśkyj żywił do

wieszcza polskiego, złożyły się na powstanie wspaniałego przekładu „Pana Tadeusza", chyba najlepszego z przekładów istniejących wogóle.

Książka (*„Pan Tadeusz"*, Kijów 1927 r.), oprócz przekładu epopei, zawiera przekłady szeregu „Sonetów Krymskich", odtworzonych ze zdumiewającą wprost kongenjalnością.

W rocznicę „Pana Tadeusza" warto przypomnieć ten piękny tom polskiego arcydzieła w przekładzie ukraińskim.

[1]) Wł. Doroszenko. „A. Mickiewicz w literaturze ukraińskiej". (*Kamena*, Nr. 10, str. 190, czerwiec 1934 r.).

[2]) Z bibljografji P. Kulisza wiemy, że ten wybitny stylista przetłumaczył „Dziady" w całości, lecz rękopis przekładu zginął, prawdopodobnie podczas pożaru jego majątku.

Adam Mickiewicz w przekładzie M. Rylśkiego

Inwokacja z I ks. „Pana Tadeusza"

О, Литво, краю мій! Ти на здоров'я схожа!
Яка єсь дорога, лиш той збагнути може,
Хто загубив тебе. Тепер, на чужині,
Така ясна й красна зорієш ти мені!

Пречиста Діво, ти, що в Острій світиш Брамі,
І замки предківські бориниш, і над нами
У Ченстохові світ небесний розлила!
Так, як колись мене малого ти взяла
І чудом вирвала од хворости страшної
(То неня, силою керована ясною,
Тобі до захисту дала своє дитя,—
І знов прокинулось притьмарене життя,
І вилив на твоїм освяченім порозі

Я сльози радости, подяки чисті сльози),
Так нас повернеш ти у милий, рідний край!
Тим часом душу цю, де звив гніздо одчай,
Неси на пригорки, на луки оксамитні,
Де води Німана плюскочуться блакитні,
Де червоніє цвіт зелених конюшин,
Де гречка ніби сніг, свиріпа як бурштин,
Де хвилі золота високо котить жито,
Де повні колоски пшеницею налито,
Де вквітчана межа звивається, як пас,
І груша на межі широко розрослась.

Początek XI ks. „Pana Tadeusza"

(fotografja stronicy)

КНИГА ОДИНАДЦЯТА.

РІК 1812-й.

Весняні віщування.—Війська.—Служба божа.—Реабілітація урядова покійного Яцька Соплиці.—З розмови Гервазія та Протазія можна догадатись про близький кінець процесу.—Улан і дівчина.—Розвязується суперечка про Куцого й Сокола.—Гості починають бенкетувати.—До вождів підводять пари наречених.

О, годе радісний! І досі в нашім краї
Тебе трудівники звуть годом урожаю,
А для жовнiра ти—війни великий год.
Тебе у співанках оспівує народ.
Бо дивні ти йому приніс передчування,
Неначе судний день зближаючи останній,
Турботу сіючи і радість між людьми!

Коли застояну, похудлу від зими
Худобу пастухи вигонили на поле,
Вона, як ще того не бачено ніколи,
Що мала пастися,—качалась і ревла:
Тривога в реві тім чудна якась була.
Селяни, ідучи на оранку з плугами,

Stepy Akermańskie

Пливу на обшири сухого океану.
Як човен, рине віз в рослинності буйній
І звільна острови минає запашні,
Що ними бур'яни підносяться багряно.
Ні шляху, ні могил. Спадає вечір тьмяно.
То чи не сріблиться там хмарка в далині?
То може досвіток у пишному огні?—
Ні—то блищить Дністро, то лямпа Акерману.
Спинились. Тихо як! Десь линуть журавлі,
І дзвінко дальній ключ у небесах курличе;
Чутно й метелика, що стрепенувсь у млі,
І вужа, що повзе зіллями таємничо...
От-от почується нам у чужій землі
І голос із Литви...—Дарма! Ніхто не кличе...

M. Rylśkyj o Mickiewiczu

(Fragmenty z artykułu wstępnego do przekładu „Pana Tadeusza").

Falconetowy pomnik Piotra Pierwszego — kolosalny miedziany symbol despotyzmu — jest punktem, gdzie stykają się linje światopoglądów trzech największych poetów słowiańszczyzny. Jeżeli rozumieją historycy literatury nie jednakowo ideję „Jeźdźca Miedzianego" Puszkina, to o bezpośredniej łączności patosu rewolucyjnego szewczenkowego „Snu" („U wsiakoho swoja dola") z gniewną charakterystyką Rosji w jednym z ostatnich utworów Mickiewicza („Dziady" III) nikt, widocznie, dyskutować nie będzie.

Już tylko sama bliskość naszego genjalnego poety do twórcy romantyzmu polskiego miałaby więcej przyciągnąć naszą uwagę do twórczości Mickiewicza...

A przecież takie rzeczy, jak III cz. „Dziadów" z jej gniewnym buntem na rzecz narodów ujarzmionych lub poemat „Pan Tadeusz", nacechowany prawdziwie epiczną szerokością artyzmu i myśli, — są to dzieła stojące w jednym rzędzie z „Faustem" lub „Don Kiszotem", i mające z niemi tą wspólną cechę, że każda epoka, każda generacja może znaleść w nich dla siebie pożytek... Jestto sekret wielkiego dzieła artystycznego: ono się nie starzeje, lecz regeneruje się...

Historję twórczości Mickiewicza można ułożyć w taki schemat (z nieuniknionymi dla każdego schematu zastrzeżeniami): 1) okres naśladowań stylu klasycznego z pewnem nachyleniem do realizmu („Miejska Zima", „Kartofle"), 2) okres romantycznych wpływów niemieckich, zainteresowanie się folklorem (ballady, romanse); 3) bajronizm w światopoglądzie i przeszłość Litwy jako materjał („Konrad Wallenrod"); 4) obok poematów bajronicznych wyrastają sonety (krymskie i miłosne), znamionujące dążenie poety do surowych, ścisłych i jasnych form; 5) okres pełnej męskości, dojrzałości i samodzielności genjusza — III cz. „Dziadów" i „Pan Tadeusz"...

Jeżeli *można* mówić o wpływie „Improwizacji" na Szewczenkowe „Czy baczyt' Boh iz-za chmary slozy j hore" oraz na gorzką jego ironję („wsewydiaszczeje oko"), to *cały* „Sen" *należy* rozważać w połączeniu z „Ustępem" („Dziady"), który, nietylko pod względem tematu i sytuacji wpłynął na naszego wieszcza, lecz który jedynie może dać klucz do wyświetlenia niektórych niejasnych miejsc w poemacie... Rewolucyjny patos u Szewczenki napił się żywej wody ze źródła nienawiści do despotyzmu i niewoli u Mickiewicza, z miłości jego do narodu, który „zna jedyne tylko bohaterstwo — niewolę"...

„Pan Tadeusz" — ostatni i nieprzekroczony szczyt, na którym stał w swej twórczości Mickiewicz...

Tłumacz nie bardzo wierzy w niezbędność *polecania* czytelnikowi współczesnemu przetłumaczonego przezeń poematu, lecz jest on przekonany całkowicie i głęboko, że znajomość *samego poematu* wzbogaci doświadczenie wewnętrzne i rozszerzy horyzont. Na tem polega racja znajomości dzieł *klasycznych.*

Mały szacunek posiada dzisiaj słowo „objektywność" w zastosowaniu do pisarza. Lecz właśnie ono przychodzi na myśl, gdy chodzi o poemat... Charakteryzując pozytywnemi rysami oficera *rosyjskiego* Nikitę Rykowa, Mickiewicz może jedyny z epików nowoczesnych podniósł się do wysokości „homerowskiego" szacunku do wroga. Tołstoj w „Wojnie i Pokoju" nie mógł osiągnąć tej moralnej wysokości...

Krasiński o „Tadeuszu" powiedział: „Don Kiszot zlał się z Iliadą". To nie jest hyperbola: trafniejszej i ściślejszej charakterystyki nie znajdziemy...

Połączenie romantycznego bogactwa barw z klasyczną wstrzemięźliwością rysunku, wspomnień młodości z rozwagą męża — a przytem wszystkiem *realistyczny* charakter poematu, który zapowiadał nowe dla literatury polskiej drogi, — oto co należy specjalnie podkreślić i uświadomić...

Pięknie dowodzi prof. T. Zieliński, że podstawą twórczości Mickiewicza był *melos*, że brzmienie muzykalne i kolorowa malowniczość górują u niego nad plastycznością... Wystarczy przeczytać opis gry na cymbałach („muzyka — wizja", jak mówi Zieliński), lub przynajmniej scenę zbierania grzybów, ażeby przekonać się, że na owych stronicach muzyka niemal w słowo się przeistacza, a tutaj — ze świetlanych i kolorowych efektów składa się i wyrasta przed nami pełen „przekonania" *żywem* słońcem zalany obraz...

...Kilka słów o mym przekładzie. Cztery lata przyjemnej i ciężkiej pracy mu poświęciłem, naturalnie — chwile i godziny wolne od codziennego trudu z obowiązku. Nie mogę sądzić o wynikach mej pracy, lecz życzyłbym każdemu tłumaczowi takiej miłości do obranego dzieła, jak ta, która dawała mi tyle siły i chęci...

Rozważając kwestję formy, wybrałem t. zw. wiersz *aleksandryjski:* zdawało mi się i zdaje się, że jest on najbardziej odpowiedni do epickiego stylu autora...

Składam na tem miejscu serdeczne podziękowanie wszystkim tym, którzy przyjacielskiem słowem lub mądrą zachętą sprzyjali mej pracy; — wymienić należy przedewszystkiem Mykołę Zerowa... Dzięki serdeczne także tym nieznanym rękom, które posadziły nad moją rodzimą rzeczką wspaniałą, obecnie rozłożystą lipę: pod tem cichem i poważnem drzewem, które niegdyś gościło u siebie brzęczące pszczoły i milczącego poetę[1]), tak mile pisało się w czasach letniego wypoczynku. Pod tem drzewem dojrzało postanowienie doprowadzenia mej pracy do końca....

Kijów, 3 marca 1927 r. Spolszczył *E. K.*

[1]) Autor mówi tu o lipie znanej w Ukrainie, znajdującej się w majątku Gołowińskich — Steblowie nad rzeczką Rosią. Pod nią siedział Mickiewicz w r. 1825, przebywając u Gołowińskich w czasie podróży do Odesy. O lipie tej Mickiewicz wspomina w „Panu Tadeuszu" (ks. IV, druga strofa — Red.).

Administracja przypomina P. T. Prenumeratorom iż czas odnowić prenumeratę na kwartał III oraz na miesiąc lipiec.

Jednocześnie prosi o wpłacenie zaległości. Konto czek. P. K. O. 26.842

Moralność i program polityczny Kaliego

„Jeśli ja bliźniemu memu skradnę krowę, to jest to uczynek dobry, jeśli on mnie, to jest uczynek zły“ — pogląd Kaliego z „W pustyni i puszczy“ H. Sienkiewicza, cytowany przez p. Giertycha, autora książki p. t. „O program polityki kresowej“.

Pan Jędrzej Giertych napisał książkę n. t. „O program polityki kresowej“. (Nakładem Tow. Wyd. „Patria“, Warszawa 1932, str. 146). W przedmowie do niej p. Al. Dębski, b. Wojewoda Wołyński, zaznacza, że „książka jest przejawem ruchu umysłowego w środowisku młodych, skupiających się pod sztandarem ideowym Obozu Wielkiej Polski” i, że „nie jest wyrazem indywidualnym autora“, bo „wyrosła z założenia ideologji narodowej“. Chodzi zatem o pracę, która z wykluczeniem indywidualnych odchyleń w sprawach podrzędnych, uchodzić może za wyraz ideologji i programu mniejszościowego Stronnictwa Narodowego na odcinku Kresów Wschodnich.

W słowie wstępnem autor przyznaje się, że pracując nad swoją książką, natknął się na jedną trudność: „trudność pogodzenia wymogu możliwej jasności sformułowania programu. . — z wymogiem nie odkrywania przedwczesnego kart wobec przeciwnika” (str. 3). Prawdopodobnie p. Giertych obawia się podświadomie, że jego „program“ może stać się atutem w ręku przeciwników Polski — uspakaja jednak siebie i swych czytelników podkreśleniem, że książka jest tylko dyskusyjna i w dodatku pisana przez kogoś, kto całkiem daleko sto od bieżącej polityki — posiada zatem charakter nieobowiązujący. Zastrzeżenia p. Giertycha są zupełnie na miejscu — istotnie bowiem, gdyby omawiana książka miała być wyrazem oficjalnej polityki polskiej, nie przyniosłaby państwu ani zaszczytu, ani politycznego pożytku.

Za punkt wyjścia rozważań p. Giertycha służy stwierdzenie, że „prawa, wynikające z ich siły liczebnej, uzupełnione prawami, opartemi na zasługach i przewadze kulturalnej, oraz na tradycji przodownictwa politycznego — dają Polakom moralne uzasadnienie postulatu polskości w życiu kresów“ (str. 7). Całkowita polonizacja kresów jest tem łatwiejsza, że większość ludności „niepolskiej“ jest etnograficznie i narodowo nieskrystalizowana, a tylko czołowe grupy tejże ludności szerzą separatystyczną ideologję narodową, której celem jest — według autora — oderwanie się od Polski. Wobec tego zaś, że możliwości utraty choćby części Kresów jest dla narodu polskiego absolutnie poza wszelką dyskusją, z drugiej zaś strony „utrwalenie łączności politycznej kresów z Polską drogą porozumienia się w tej sprawie z nacjonalistami, „ukraińskimi“ (i białoruskimi) jest niemożliwe, bo postulatem tych ostatnich jest oderwanie kresów od Polski, a postulat ten jest z postulatem naszym nie do pogodzenie“ — autor wnioskuje, iż „wszelka ugoda z Polską będzie dla separatystów kresowych jedynie chwilowym i przeznaczonym na porzucenie we właściwym czasie środkiem i etapem na drodze do całkowitego porwania z Polską wszelkich węzłów“ (str. 8). W tych warunkach „stosunek nasz do ruskich ugrupowań separatystycznych musimy układać według zasad walki. Nie możemy opierać naszego stosunku do nich na podstawach pokojowego współżycia i współzawodnictwa. Mamy... prawo... walczyć z separatymem na życie i śmierć“ (str. 9). P. Giertych nie uważa jednak, by walkę tę należało toczyć według pruskiej zasady „ausrotten“, bo... mniejszości są zbyt silne liczbowo, a zmajoryzowanie ich przy pomocy polskiej kolonizacji byłoby wobec gęstości zaludnienia na Kresach, zbyt trudne do przeprowadzenia — p. Giertych uważa, że „możemy na kresach kroczyć jedną tylko drogą: musimy wystąpić do realizacji z ugrupowaniami separatystycznemi o dusze szerokich mas nieuświadomionej narodowo ludności kresowej i masy te pozyskać dla polskości“, musimy odciąć lud kresowy od kontaktu z narodową inteligencją. **Droga proponowana przez p. Gietrycha jest zatem drogą asymilacji.**

Polemikę z tezami endeckiego publicysty pragniemyześrodkować wokół odpowiedzi na trzy pytania: **1) czy asymilacja jest realna? 2) czy asymilacja jest moralna? 3) czy asymilacja jest korzystna dla Państwa Polskiego? Na wszystkie** te pytania p. Giertych odpowiada twierdząco — czy jest tak istotnie i w jakiej mierze?

Autor wierzy w możliwość zasymilowania Ukraińców (p. Giertych wyraża się „konsekwentnie“: Rusinów i oburza się naiwnie, jakiem prawem wymaga się od Polaków posługiwania się terminologją: „Ukraińcy“, podczas gdy Niemcom nigdy nie wpadnie do głowy domagać się, by ich nazywano „Deutschami“ — zapomina jednak, albo raczej nieudolnie udaje, jakoby zapominał, że treść pojęcia Niemiec i Deutsche jest jednakowa, czego nie można powiedzieć w odniesieniu do pojęć Rusin i Ukrainiec), albowiem „rozwój ruchów narodowościowych nie jest wyrazem jakiegoś powszechnego prawa, lecz tylko rezultatem zbiegu okoliczności i wydarzeń dziejowych...“ Oczywiście, że rozwój ten jest zależny od szeregu zewnętrznych warunków, zadaniem naszem winno być zatem stwierdzenie, czy Ukraińcy (o nich nam tylko chodzi), posiadają warunki narodowego rozwoju. Otóż p. Giertych ułatwia sobie znakomicie zadanie, oceniając realny stan rzeczy nie tak, jak się on w rzeczywistości przedstawia, lecz w postaci, w jakiej... chciałby go widzieć. Okoliczności, że na Kresach mamy do czynienia (w wypadku ukraińskim), z ludnością, należącą do odrębnego narodu, jest dla endeckiego autora tylko błędną sugestją — chodzi tu nie o zmaganie się organizmów narodowych (jak np. w Poznańskiem przed wojną), lecz tylko... o rozdźwięk pomiędzy warstwami społecznemi, istniejący zresztą w identycznych formach również w rdzennie polskich częściach Polski. Bo skoro Ukraińców przechrzciło się raz na „Rusinów“, to w wyobraźni „narodowego polityka“, jakby za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, przekształcili się oni z ożywionego w dostatecznym stopniu ideałami narodowemi społeczeństwa w... regjonalny **szczep polski**, podobny do Mazurów, Kaszubów, czy Podhalan.

Oczywiście, że w wypadku pokrywania się fantazyj autora z „rzeczywistą rzeczywistością“, asymilacja byłaby realną — cóż kiedy p. Giertychowi i całemu jego „obozowi“, odsuniętemu od lat całych od wpływu na bieg spraw państwowych, wolno fantazjować — państwo natomiast i czynniki za nie odpowiedzialne, **muszą kierować się tylko kryterjum**

istotnego stanu rzeczy. W świetle zaś tego — **asymilacja narodowości ukraińskiej nie jest realna.**

Zresztą i p. Giertych, w rzadkich chwilach, gdy z obłoków fantazjowania o regjonalnych szczepach i o regjonalnem narzeczu ludowem, spada w objęcia rzeczywistości, przyznać musi, że „Rusini", aczkolwiek dziś nie są narodem, to jednak posiadają dane, by stać się nim w przyszłości. W tych warunkach społeczeństwo polskie może sztucznemi środkami pokierować ewolucję w kierunku wręcz przeciwnym. Przechodzimy zatem do drugiego zagadnienia: **czy przymusowa asymilacja jest moralna?**

P. Giertych przechodząc do polemiki na tym najniebezpieczniejszym dlań odcinku, ubolewa, że w społeczeństwie polskiem, niedawno oswobodzonem z niewoli, kursuje bardzo wiele frazesów wolnościowych i rozpowszechnił się pogląd, że stosowanie na Kresach polityki asymilacyjnej jest nieetyczne. Autor pragnie się „rozprawić z tym niedorzecznym, a mającym szeroki obieg poglądem" i wysuwa dwa argumenty: 1) „wydaje się rzeczą wątpliwą, czy wogóle dążności jednego narodu do rozszerzenia się kosztem drugiego narodu może być potępiana, skoro jest dążnością wszystkich, nawet uciskanych narodów..." (str. 25), 2) „nie każda odrębność narodowa w równej mierze zasługuje na konserwowanie" (str. 26).

Co za logika i jaka etyka! Również i autor rozumie ich kruchość, bo czuje się zmuszony oświadczyć w przypisku: „Wyżej podany pogląd, wyszedłszy z pod pióra Polaka jeszcze zbyt dobrze pamiętającego erę niewoli — mógłby tylko wówczas zasługiwać na podciągnięcie pod pojęcie etyki Kaliego z „W pustyni i puszczy" Sienkiewicza — gdyby nie był przez publicystykę polską formułowany już wówczas, gdy naród polski znajdował się jeszcze w całej pełni w pozycji narodu uciskanego". (str. 25).

Gdyby nie... Otóż za etyczne kryterjum nie może służyć okoliczność, **czy asymilacja jest wywierana przez naród uciskany** — ale wyłącznie i jedynie: **czy asymilacja jest przeprowadzona przy pomocy ucisku!** Naród uciskany bowiem, nierzadko stosuje ucisk, eksterminację i przymusowe wynaradawianie wobec narodów jeszcze słabszych od siebie. Węgry, jeszcze przed uzyskaniem dualistycznej przebudowy monarchji habsburskiej, a więc w okresie walki przeciw uciskowi, sami uciskali i wynaradawiali słabszych od siebie Kroatów i Słoweńców. A co zrobiło stronnictwo, do którego ma „zaszczyt" zaliczać się p. Giertych, w okresie niewoli rosyjskiej? Ideolog i mistrz p. Giertycha, p. Roman Dmowski chodził wtedy po antykamerach petersburskich, przyrzekając „uspokojenie miateżników" w Królestwie, kosztem udzielenia endecji swobody ruchów w dziedzinie antysemityzmu. Nie można przecież kwalifikować pożarcie jagnięcia przez wilka za czyn **etyczny**, tylko dlatego, że lew jest większym drapieżnikiem, zagrażającym nawet wilkowi — a już napewno nie wolno usprawiedliwiać **etycznie** czynu wilka, dlatego, że... wczoraj zagrażał mu lew.

Pozostaje jedynie kryterjum etyczności asymilacji: **czy jest ona dobrowolną, czy też osiąganą środkami ucisku i przemocy?** Otóż na to pytanie p. Giertych odpowiada, że asymilacja ma być przymusową, bo uświadomieni narodowo Ukraińcy żadną miarą jej nie chcą.

W obronie „etyczności" swojej koncepcji, jak już rzekliśmy, autor wytacza drugi jeszcze argument: „nie każda odrębność narodowa zasługuje w równej mierze na konserwowanie". Któż ma jednak orzekać która tak, a która nie? Może p. Giertych? Nie czujemy doń zaufania i nie widzimy innego, bardziej kompetentnego i autorytatywnego trybunału, czy też może urzędu patentowania narodowości. **Powstaje zatem jako jedyne kryterjum zarówno etyczne, jak i realne: wola danego społeczeństwa do życia narodowego.** Masy ukraińskie pragną żyć życiem narodowem, nie wolno więc ich pozbawiać siłą tego marzenia i tej treści ich życia. Czyn taki nie będzie etyczny, choćby się nawet miało sięgnąć w jego obronie do arsenału argumentów Kaliego. To też gdy staniemy na gruncie **teorji subjektywnej** w nauce o istocie narodów, nie wolno nam będzie zaaprobować argumentacji p. Giertycha, przyznają to wprawdzie, że każdy naród winien decydować o swoje „ale nie każdy szczep, mający odmienną mowę, czy marzenie, i nieco cech wyróżniających" (str. 29). Skoro Ukraińcy uznają się za naród — musimy i my widzieć w nich naród.

Swe „etyczne" rozważania kończy autor konkluzją, chwytając się dogodniejszych i jaskrawszych przykładów: „Dziś Białoruś stoi na rozdrożu... może ona pójść za Mickiewiczem... i może też pójść za Jankiem Kupałą. Czyż istnieje jakieś prawo moralne, któreby nam zabraniało wskazywania białoruskiemu ludowi, że idąc za wielkim Adamem, nie sprzeniewieczy się swojej przeszłości?" (str. 27). Jakie nieporozumienie — czy też raczej: jak zręczne wprowadzanie w błąd! Mickiewicz, Filareci, „Księgi Pielgrzymstwa" — i wynaradawianie! Etyka p. Giertycha jest już nietylko zapożyczoną u Kaliego — etyka p. Giertycha graniczy z... cynizmem.

Ale adept p. Dmowskiego nietylko etykę zapożyczył od Kaliego — co gorsze: również swe polityczne koncepcje p. Giertych czerpie od... Kaliego, twierdząc, że asymilacja przymusowa kresowych mniejszości będzie dla Państwa korzystną. Celem i ideałem autora jest wprawdzie „Wielka Polska", którą uważa za konieczność narodową i ogólnoludzką — jednocześnie jednak uważa za możliwe stwierdzić, że „równoczesne współistnienie w życiu realnem idei jedności narodowej polskiej i idei odrębności ukraińskiej (oraz białoruskiej) (nawiasy nasze Red.) jest niemożliwe. Co czemuś musi ustąpić: albo ten dorobek cywilizacyjny, ten świat pojęć, ta idea narodowa, których reprezentatywnym przedstawicielem jest Janko Kupała, musi ustąpić temu wszystkiemu, co uosabia Mickiewicz, — albo naodwrót: świat Mickiewicza ustąpić musi z pola światowi Janka Kupały" (str. 31). Coś czemuś musi ustąpić? Sądzimy, że Wielka Polska będzie szukała wzoru w czasach, kiedy była naprawdę Wielką, kiedy w swej lekkomyślnej mądrości stanu nigdy nie domagała się, by „coś czemuś musiało ustąpić" — ale umiała w jednem państwie, wielkiem państwie zbliżyć do siebie i scementować ze sobą **wiele narodów, bez naruszania przymusem ich odrębności.** W Sejmie Ustawodawczym, gdy głosami przyjaciół politycznych p. Giertycha odrzucono wnioski mniejszości narodowych w sprawie zupewnienia im przez państwo szkolnictwa narodowego i prawa posługiwania się własnym językiem, jednemu z posłów mniejszościowych wyrwał się w chwili uniesienia okrzyk: „W tej chwili straciliście Panowie Wilno i Mińsk!" Pan Giertych jest napewno przekonany, że dobrze służy idei Wielkiej Polski, zapewniając z podstępnym uśmieszkiem, że nie chce, broń Boże, burzyć skromnego dorobku separatystów — ba, nawet zgadzając

się łaskawie na kultywowanie języka ukraińskiego jako ludowej gwary regjonalnej, obrobionej literacko, tak jak np. ...podhalańska przez Tetmajera. Przyrzeka też wspaniałomyślnie ten bojownik Wielkiej Polski wszystko zapomnieć i wszystko przebaczyć po zasymilowaniu się mniejszości kresowych i nawet nazywać w przyszłości ulice miast kresowych nazwiskami Toraszkiewicza, Garemicza czy Lewickiego, tak jak dziś ulice miasteczek kaszubskich nazywa się imieniem „separatysty“ Florjana Ceynowa.

To też raz wreszcie musi pojąć p. Giertych i jego „obozowi“ towarzysze pancerni, jeśli szczerze i naprawdę pragną Wielkiej Polski: „coś czemuś musi ustąpić istotnie — **albo Wielka Polska w sposób godny i pełny zaspakajająca potrzeby i dążenia narodowe swoich wszystkich narodów — albo eksterminacja i przymusowe wynaradawianie mniejszości, ale już w Polsce, w małej etnograficznej Polsce!** Jak długo wreszcie szermierze hasła Wielkiej Polski będą obłędnie i ślepo usiłowali pchać Rzeczypospolitą w objęcia państwa „narodowego“, t. j. państwa **etnograficznie** polskiego?

A. B. Z.

Iwan Kedryn

Ukraiński ruch kobiecy

(Z okazji I kongresu kobiet ukraińskich 23 b. m.).

W roku 1884 powstała w Stanisławowie pierwsza wogóle organizacja kobiet ukraińskich: „Towarzystwo ruśkych żenszczyn“. Założycielką organizacji tej i jej prezeską była Natalja Kobryńska, pierwsza pionierka idei zachodniego feminizmu na terenie ukraińskim. Zapoznała się z niemi i przejęła Natalja Kobryńska podczas podróży swych po Europie Zachodniej, a będąc córką jednego z czołowych w owym czasie działaczy ukraińskich, posła dr-a Ozarkiewicza (lekarza), już przez wychowanie swe była predysponowana do pracy społecznej. Opowiadania jej i nowele służyły tendencjom społecznodydaktycznym, hasłami zaś jej pracy społecznej była oświata dla kobiet i gospodarcze równouprawnienie. „*Towarystwo ruśkych żenszczyn*“ przemianowało się wkrótce na „*Towarystwo ukrajinśkych żinok*“, lecz rozleciało się, ku wielkiemu rozgoryczeniu prezeski, na skutek konfliktu pomiędzy bardziej postępowo a konserwatywnie nastrojonemi członkiniami.

Drugą ukraińską organizacją kobiecą był „Klub Rusynok“ we Lwowie. Od roku 1893 staje się stałym już ośrodkiem ukraińskiego życia kobiecego. Pod wpływem postępowej frondy, zwącej się „Kružok (Kółko) ukrajinśkych diwczat“, „Klub Rusynok“ przyjął nazwę „Żinocza Hromada“, zaś w r. 1917 przeorganizował się na „Sojuz Ukrainek“, — obecnie oto zwołujący z okazji 50-lecia początków organizacyjnych ukraińskiego ruchu kobiecego — Wszechukraiński Kongres Kobiecy.

„Sojuz Ukrainek“ jest to organizacja 3-stopniowa, z prawem działalności w całym kraju, z filjami w miastach powiatowych oraz kółkami („Kružkami“) po wsiach. Obecnie towarzystwo to posiada 65 powiatowych filij i ok. 500 kółek wiejskich i należy do najsilniejszych i najruchliwszych ukraińskich narodowych organizacyj społecznych.

Co się tyczy charakteru ukraińskich organizacyj kobiecych, to początkowo ograniczały się one wyłącznie do kół inteligenckich, zwracały uwagę na pracę humanitarną i były łącznikiem towarzyskim. Od r. 1921 wykrystalizowały bardziej swe oblicze społeczne, w pierwszej swej fazie interesując się raczej kwestjami oświatowemi, w drugiej — gospodarczemi. Już w r. 1880, z inicjatywy Natalji Kobryńskiej, kobiety ukraińskie wniosły do parlamentu austrjackiego petycję z żądaniem dopuszczenia ich do studjów uniwersyteckich. W akcji tej obok Czeszek i Niemek — Ukrainki były pierwsze z pośród kobiet ludów monarchji austro-węgierskiej. W r. 1894 I wiec kobiet ukraińskich w Stryju wysyła powtórnie petycję do parlamentu wiedeńskiego w tej samej sprawie, występuje też z żądaniem założenia przynajmniej jednego ukraińskiego gimnazjum żeńskiego w Galicji. W r. 1906 odbył się we Lwowie duży ukraiński wiec kobiecy pod hasłem walki o ogólne prawo wyborcze. W r. 1910 ogólny wiec kobiecy we Lwowie żąda dopuszczenia kobiet do udziału w wyborach do Sejmu krajowego. Wysłano wówczas wspólną ukraińsko-polsko-żydowską delegację kobiet do marszałka krajowego, w imieniu zaś całej delegacji przemawiała i słuszności tez kobiecych broniła Ukrainka — już wówczas aktywna działaczka oświatowo-społeczna, Konstantyna Małyćka (swą działalność narodowo-społeczną odpokutowała w r. 1914-18 zesłaniem przez okupacyjne władze rosyjskie; obecnie jest p. K. Małyćka dyrektorką ukraińskiej prywatnej szkoły żeńskiej we Lwowie).

Równolegle postępowała działalność wydawnicza. W r. 1887 wyszedł I ukraiński Almanach kobiecy p. t. „Perszyj Winok“ (Pierwszy Wieniec), pokaźna książka o 464 str. druku. Na treść złożyły się utwory literatek ukraińskich tej miary, jak Łesia Ukrainka, Ołena Pcziłka, Dniprowa Czajka, N. Kobryńska i in. Ukazuje się też perjodyczna bibljoteka „Nasza Dola“. Obecnie „Sojuz Ukrainek“ nie posiada własnego organu perjodycznego, korzystając jedynie z zawsze do dyspozycji stojących łam ogólnej prasy ukraińskiej. Z pism kobiecych istnieje jedynie piękny organ kooperatywy kobiecej „Ukrainśke Narodne Mystectwo“ — miesięcznik „Nowa Chata“, oraz kobiece pismo dla ludu „Żinocza Dola“ w Kołomyi (pod redakcją senatorki O. Kisiłewśkiej). Z kobiecych ukraińskich imion literackich, oprócz wyżej wymienionych, należy wspomnieć przedewszystkiem imię Olhy (Olgi) Kobylańskiej, autorki szeregu powieści o motywach społecznych („Cariwna“, „Niobe“, „Zemla“ i in), Ulany Krawczenko, Katrji Hrynewyczewej, Wikońskiej i wiele innych. W konkursie literackim za najlepszą książkę ukraińską, wydaną w dwóch ostatnich latach, jedną z pięciu nagród otrzymała Hałyna Żurba.

Wracając do działalności „Sojuzu Ukrainek“ trudno milczeniem pominąć podtrzymywanie przez nią kontaktu z międzynarodowemi organizacjami kobiecemi. „S. U.“ jest członkiem „Alliance Intenartionale pour le Suffrage et l'Aktio civique des femmes“, oraz Międzynarodowej Gildy Spółdzielczej. Były jeszcze kobiety ukraińskie członkiniami Międzynarodowej Rady Kobiecej (Conceil), lecz zostały z niej w r. 1926 wykluczone jako nieposiadające państwa rodzimego. Z tej samej przyczyny nie weszły (niestety, na skutek sprzeciwu kobiet polskich) do Międzynarodowej organizacji kobiet o wysokiem wykształceniu, chociaż posiadają już cały zastęp kobiet, wychowanych na uniwersytetach szeregu stolic europejskich.

Pierwsza próba zwołania wszechukraińskiego kongresu kobiecego odbyła się w grudniu r. 1921: ówczesny jednak zjazd we Lwowie został rozwiązany. Obecnie zwoływany jest zjazd kobiet ukraińskich do Stanisławowa przedewszystkiem dla uczczenia miejscowości, gdzie przed laty 50-ciu powstała

pierwsza ukraińska organizacja kobieca. Zjadą się zorganizowane kobiety ukraińskie ze wszystkich krajów — za wyjątkiem Związku Sowieckiego, — szczególnie zaś Ukrainki z Polski, Czechosłowacji, Rumunji, z różnych ośrodków emigracji politycznej, oraz ze Stanów Zjednoczonych i Kanady. Prawo udziału w Kongresie mają jedynie delegatki organizacyj kobiecych. Program kongresu/obejmuje 5 dni, od 23 do 27 czerwca 1934 włącznie. Pierwszy dzień poświęcony będzie ideologji ukraińskiego ruchu kobiecego i jego historji („Nasze dzieje i nasze zadania"), drugi dzień wypełni popularna uroczystość, zorganizowana siłami kółek wiejskich przez miejscową filję „Sojuzu Ukrainek" (powiat stanisławowski należy pod tym względem do powiatów najbardziej wzorowych), 3-ci dzień zajmą sprawy kulturalne i wychowawcze, 4-ty — cykl referatów gospodarczych i na tematy higjeny, 5-ty poświęcony będzie sprawom organizacyjnym. Z referatami wystąpią — senjorka działaczek ukraińskich Zofja Rusowa z Pragi Cz., p. Mirna (b. członek Centralnej Rady kijowskiej), Hanna Czykałenko, Lidja Sadowska, prezeska Sojuzu Ukrainek — Emigrantek w Warszawie — Marja Liwyćka, O. Łotoćka z Ameryki, dr. Parfanowiczowa, sen. Kisiłewśka, M. Strutynśka, pos. Mil. Rudnyćka — cały szereg działaczek, zasłużonych dla ukraińskiego ruchu kobiecego i biorących żywy udział w życiu całego organizowanego ukraińskiego życia narodowego. Na czele Wydziału Głównego „Sojuzu Ukrainek" stoi posłanka Milena Rudnicka, pracami kongresu zajmuje się jednak oddzielny Komitet Kongresowy, pod przewodnictwem pierwszej prezeski „Sojuzu Ukrainek" — p. Eugenji Makaruszkowej.

Prace organizacyjne dokoła kongresu nie obeszły się jednak bez zgrzytów. Idea kongresu, rzucona pod hasłem zjednoczenia ukraińskiego ruchu kobiecego i zespolenia wszystkich aktywnych ukraińskich sił kobiecych, wywołała — o ironjo — reakcję w postaci namiętnej polemiki prasowej pomiędzy kilkoma grupami ideologicznemi. Z zastrzeżeniami wystąpiły przedstawicielki obozu nacjonalistycznego i socjalistycznego i konserwatywno-katolickiego. Ostatecznie od udziału w Kongresie wstrzymała się lewicowa grupa, chociaż nieliczna, posiadająca jednak kilka jednostek, których brak na kongresie będzie niewątpliwie dysonansem (Odrębnych nacjonalistycznych organizacyj kobiecych niema). Zgrzyty te jednakże kongresowej pracy organizacyjnej nie powstrzymały, a zainteresowanie kongresem, ujawnione przez prasę ukraińską i przez większość społeczeństwa ukraińskiego w kraju i poza jego granicami, świadczy niewątpliwie o jego poważnem znaczeniu. Znaczenie to przekracza daleko poza ramy samego tylko ukraińskiego ruchu kobiecego i należy wogóle do dziejów współczesnego ukraińskiego życia narodowego.

Robert Żachowski

Kobiety w literaturze ukraińskiej

Wielki poeta i działacz ukraiński Iwan Franko, omawiając twórczość młodej, początkującej wówczas Łesi Ukrainki, powiedział, iż „ta chorowita, wątła dziewczyna jest naprawdę jedynym mężczyzną w całej literaturze dzisiejszej Ukrainy". Istotnie, Larissa Kosaczówna — Łesia Ukrainka pochmurnym, niemal średniowiecznym fanatyzmem swojej poezji, szczególnie zaś filozofją swoją — czynu i walki zabronzowana jest obok Szewczenki jako prawdziwa Kassandra odrodzenia ukraińskiego, wysoko wznosząc się ponad łagodny, defetestyczny provence współczesnej jej twórczości ukraińskiej. Lecz pozycje innych kobiet-literatek poza tak wyjątkowem zjawiskiem Łesi Ukrainki są również imponujące i zaszczytne. Biorąc żywy udział w procesach narodowo-społecznego odrodzenia Ukrainy, kobiety nigdy nie zamykały się w ciasnym kącie „kwestji kobiecej". Jak równouprawnione członkinie społeczeństwa stawały do szeregu bojowników o przebudowę i rozbudowę całokształtu życia ukraińskiego, częstokroć wyprzedzając mocą swego charakteru i talentu swych towarzyszy. Oczywiście, problem wyzwolenia kobiety tak aktualny w swoim czasie w różnych ogniskach kulturalnych również stanowił przedmiot ich zainteresowania, lecz nigdy nie zasłaniał sobą całego widnokręgu zjawisk i problematów społecznych ukraińskim pisarkom, będąc tylko jednym z problemów, którym poświęcały swoją twórczość. Złożyła się na to okoliczność, iż Ukraina ciążąc w zaraniu swych dziejów ku ośrodkom kultury zachodniej nigdy nie znała kobiety-niewolnicy, zamkniętej w „domostroju", sprowadzonej do roli sprzętu lub bydła pociągowego. Stanowisko kobiety w prawie i obyczajowości ukraińskiej jako równouprawnionej członkini społeczeństwa, świeża tradycja żywego udziału kobiet w życiu społecznem, była przyczyną tego, iż weszły one bez żadnej specjalnej walki do literatury, nie wyodrębniły w niej osobnego działu „literatury kobiecej", tworząc przedewszystkiem wartości ogólnoludzkiego i narodowego znaczenia.

Intensywny udział kobiet w literaturze ukraińskiej przypada na połowę zeszłego stulecia. Pierwsza pisarka ukraińska *Marja z Wiłyńskich Markowiczowa* znana więcej pod pseudonimem *Marko Wowczak* (1834 — 1907), była spotkana przez współczesnych z nieukrytym entuzjazmem. Zdeklarowała bowiem siebie jako bojowniczkę przeciw wszelkiemu gnębieniu i ciemiężeniu, przedewszystkiem przeciw instytucji poddaństwa włościan i pańszczyzny. Taras Szewczenko nazwał ją „zorzą świętą", dedykował jej jeden ze swych wierszy, gdzie nazywał Markowiczową „łagodnym wieszczem, oskarżycielem ludzi złych", bukowiński poeta Jurij Fed'kowycz powiedział, iż „niemaż słońca jak Taras (Szewczenko), niemaż księżyca jak Kwitka, niemaż gwiazdeczki jak Markowiczowa". „Opowiadania Ludowe" bowiem wydane przez Marka Wowczka w r. 1858 zwróciły na siebie ogólną uwagę, dały jej imię „Ukraińskiej Beecher Stow", gdyż obrazki z życia chłopskiego w Ukrainie z artyzmem przez Wowczka skreślone, zgrozą swego jaskrawego realizmu istotnie nie ustępowały tak popularnej w owych czasach „Chacie Wuja Toma". W „portretach literackich i historycznych" P. Mérimée omawiając twórczość I. Turgieniewa porównywał ją z opowiadaniami Markowiczowej: „Ta nader utalentowana kobieta napisała pod pseudonimem Wowczko (le louveteau) kilka nowel po ukraińsku na tematy tego samego genre'u (co Turgieniew). Znam je tylko w rosyjskiem tłumaczeniu Turgieniewa. Barwy są tak ciemne, iż obraz odtrąca. Boję się, że może być prawdziwym, lecz nie chciałbym wierzyć w jego rzeczywistość. Ona wywołuje więcej przerażenia, aniżeli litości. Opowiadając o czemś strasznem, na Korsyce mówią: *Si vuol la scaglia*" — to wymaga kamienia. To odczuwa się przy czytaniu pierwszej noweli z tego zbioru — „Kozaczki".

Na lata 1859 — 1867 przypada podróż Markowiczowej po Europie (Drezno, Lozanna, Paryż), gdzie pisarka zbliża się do kół emigracji rosyjskiej i polskiej. Popularność jej w tym okresie tak wzrasta, że „opowiadania" jej zostają przetłumaczone nietylko na język rosyjski przez Turgieniewa, lecz i na polski, czeski, chorwacki, serbski, niemiecki, francuski. Dobrolubow dedykuje jej jedną ze swych prac, zapoznają się z nią Hercen i Czernyszewski, liberalne pisma zapraszają ją do współpracy, Bakunin prosi Markowiczową o pi-

sanie mu proklamacji w języku ukraińskim... Istotnie, „Opowiadania ludowe” były wówczas prawdziwą rewelacją, kojarząc wzniosłą ideę wyzwolenia człowieka i nutę protestu przeciw wszelkiemu ciemiężeniu i gnębieniu z pięknym językiem i cudownym kolorytem etnografizmu ukraińskiego. Oczywiście, nieco później te nowele z wielką dozą sentymentalizmu i ckliwości nie mogły już wzruszać tak jak nprz. nowele W. Stefanyka. Lecz w epoce narodzin socjalnych, radykalnych teorji, w epoce wszechwładnego realizmu, w epoce kroczącej pod sztandarami wielkich przeobrażeń społecznych M. Wowczok była zjawiskiem jaskrawem i godnem uwagi. Szczególnie w literaturze ukraińskiej znaczenie Markowiczowej jest ogromne: czem T. Szewczenko był dla poetów pokolenia drugiej połowy XIX st., tem stała się Markowiczowa dla prozaików z tego okresu. Monumentalna powieść ukraińska Panasa Myrnego i Iwana Neczuja-Lewickiego wyrosła z opowiadań Marka Wowczka.

Dalsza działalność Marji Markowiczowej wiążąc się z współpracą jej w „Otieczestwiennych zapiskach”, ze zbliżeniem się do kół liberalizujących inteligencji rosyjskiej (Sałtykow-Szczedrin, Niekrasow, Pisarew) jest już mniej ciekawa. W okresie ostatnim swego życia M. Wowczok pisze już po rosyjsku, przechodzi ostatecznie do obozu rosyjskiego (nawet patrjotycznego, o czem świadczy jej stanowisko wobec wojny rosyjsko-japońskiej), co skłania nader szczerą i ekspansywną w polemice Ołenę Pcziłkę nazwać ją „arogancką kacapką”. Jednakowoż, pomimo to, „Opowiadania ludowe” ze względu na ich artyzm i wzniosłe tchnienie protestu pozostaną w literaturze ukraińskiej prawdziwym skarbem, autorkę zaś ich Marję Markowiczową wysuwa ją na czoło nietylko kobiet-literatek, lecz całej prozy ukraińskiej. Wpływ Marka Wowczka dał się zauważyć w utworach *Aleksandry Biłozerśkiej*, znanej jako *Hanna Barwinok* (1828 — 1911), poetki nędzy i niedoli włościańskiej, autorki szeregu nowel i opowiadań zabarwionych etnografizmem, rozmiłowaniem się w folklorze rodzimym i obyczajach ludowych. Lepsze z nich: „Rusałka”, „Wierna para”, „W jesieni lato”, „Zwyciężyła” oraz inne mają dziś już prawie tylko historyczną wartość.

Żywszy udział kobiet w literaturze datuje się od lat osiemdziesiątych zeszłego stulecia. Szereg kobiet - literatek i działaczek społecznych otwierają: w Ukrainie przydnieprzańskiej *Olga Kosaczowa*, w Galicji i Bukowinie *Natalja Kobryńska*, obie niestrudzone, wszechstronne pracowniczki w różnych dziedzinach życia kulturalnego, wielkie patrjotki ukraińskie. Ich staraniem zostaje wydany pierwszy almanach kobiecy „Perszyj Winok” w r. 1877, który otworzył drogę całemu szeregowi takich wydań w języku ukraińskim.

Olga Kosaczowa występująca pod pseudonimem *Ołena Pcziłka* (1852 — 1930), siostra M. Dragomanowa i matka Łesi Ukrainki, chlubnie zaczynając tradycję tej literackiej rodziny należy do przedstawicielek pracowitego pokolenia epoki pozytywizmu, „pracy od podstaw”. Redaktorka licznych pism („Ridnyj Kraj” — pierwsze pismo antysemickie, „Mołoda Ukraina”), tłumaczka arcydzieł literatury polskiej (Syrokomla) rosyjskiej i in., mecenaska i działaczka społeczna i polityczna, — oto szeroka niwa jej pracowitego życia oprócz działalności literackiej, która bynajmniej nie trąci dyletantyzmem. Poematy oraz nowele Ołeny Pcziłki („Kozaczka Ołena”, „Towarzyszki”, „Po prawdę”), nacechowane są głęboką miłością ojczyzny, prawdziwą wiarą w lepszą jej przyszłość, odznaczają się przejrzystym, zdrowym psychologizmem i piękną, zwięzłą formą. Przedśmiertna jej praca — wspomnienia o M. Dragomanowowie napisana jest z artyzmem i kończy chwalebnie literacką działalność tej nadzwyczaj charakterystycznej pisarki swego czasu, niemal pierwszej otwartej wyznawczyni nacjonalizmu, wśród morza kosmopolityzmu rodaków, której to idei została wierną do końca. Na łożu śmierci została aresztowana przez G.P.U. jako podejrzana o udział w spisku Związku Wyzwolenia Ukrainy S. Jefremowa.

Natalja Kobryńska (1865 — 1920) krzewiła w Galicji i Bukowinie ruch feministyczny, razem z innemi przedstawicielkami tego ruchu — Klementyną Popowicz-Bojarską, Eugenją Jaroszyńską, przeciwstawiając kołtuństwu zrodzonemu w swoistych warunkach austrjackiej prowincji hasła emancypacji kobiet; prawa do pracy, przedewszystkiem zaś hasło walki z pojęciem t. zw. moralności publicznej, co zbliża ją z bojowniczką o prawo kobiet polskich — Gabrjelą Zapolską.

Realistyczne opowiadania i nowele N. Kobryńskiej jak nprz. „Jadzia i Katrusia”, „Duch czasu”, „Wyborca” i t. d. o tematach wziętych z życia inteligencji ukraińskiej odznaczają się trafnem rozwiązaniem różnych aktualnych problemów psychologicznych i świetną techniką literacką. Drugi okres jej twórczości nosi wybitną cechę wpływów symbolizmu i nie jest dla Kobryńskiej charakterystycznym.

Z grona kobiet-literatek Ukrainy przydnieprzańskiej tego okresu wybijają się: *Ludmila Wasilewska — Dniprowa Czajka* (1861 — 1928), śpiewczyni przyrody, autorka poezji w prozie, minjatur w stylu symbolistycznym („Mysz”, „Pławnie płoną”, „Rysunki morskie”) oraz niezłych opowiadań psychologicznych („Krzyżak”, „Wolterjanka” i in.); *Ludmila Staryćka-Czerniachiwśka* (1868 — 1930) pisarka dramatyczna (historyczne tragedje: „Appjusz Klaudjusz”, „Hetman Doroszenko”), a także znana jako krytyk literacki i historyk literatury; *Lubow Janowśka* (1861 — 1929) zaczęła od opowiadań obyczajowych („Śmierć Makarychy”, „Złodziejka”, „Oksana”, „Mieszczanka”), później przeszła do problemów psychologicznych na tle różnych stosunków ludzi, niezła autorka dramatyczna. Najlepsze jej utwory: „Noli me tangere”, „Rękawiczki”, „Prawda”, „Idealny ojciec”, „Daroczka”. Pisarka nawskroś pesymistyczna i kwietystyczna. Treścią jej utworów — dążenie ludzi do wolności, do słońca, nienawiść do filisterstwa, zaś jako wyjście — szczęście osobiste jednostki. Do tejże grupy należy *Aleksandra Kosaczowa-Hryćko Hryhorenko* (1867 — 1924), typowa przedstawicielka pesymistycznych nastrojów fin de siècle'u. Rozstrząsa kwestje ekonomicznej i socjalnej niesprawiedliwości i nierówności z pewnym artyzmem kreśląc obrazki naturalistyczne („Chiwrja”, „Stary młody”, „Tak lepiej”, „Czy po prawdzie?”). Cechuje ją zimny objektywizm. Z mniej typowych należy wymienić jeszcze *Marję Zahirną-Hrinczenkową, Odarkę Romanowiczową, Nadiję Kibalczycz* (1856 — 1918). Z galicyjskich pisarek wymienić należy *Ulanę Sznajderównę-Krawczenko*, ur. 1862, nie porzucającą pióra dotychczas. Autorka zbiorów poezji: „Prima Vera”, „Na nowy szlak”, „Pierwiosnki”.

(C. d. n.).

VARIA

Ukrainki na tronach europejskich

Ciekawe wiadomości o Ukrainkach, którym przypadło w udziale zasiadać na tronach Europy, podaje „Nowa Zoria” w numerze (46), poświęconym zjazdowi w Stanisławowie. Autor artykułu zaznajamia nas przedewszystkiem z losami Anny, królowej Francji (a córki Jarosława Mądrego) i Roksolany, sułtanki tureckiej (córki popa z pod Rohatyna), następnie zaś podaje rejestr księżniczek ukraińskich, poślubionych przez panujących niemieckich, polskich, węgierskich, bi-

zantyńskich, czeskich i morawskich, bułgarskich, duńskich, norweskich, litewskich, pomorskich i śląskich. (Dlaczego tych ostatnich (już w r. 1141) odróżnia autor od polskich to już pozostanie jego tajemnicą). Najbardziej nas interesujący rejestr księżniczek ukraińskich w Polsce jest też najpokaźniejszy. Wygląda zaś, jak następuje:

> Kijowska księżniczka *Dobronega Marja*, jako żona Kazimierza I (poślubiona w r. 1038). — Czernihowska księżniczka *Wszesława*, jako żona Bolesława II (poślub. 1067). — Kijowska księżniczka *Eudoksja*, jako żona Mieczysława (= Bolesławica, pośl. 1088). — Kijowska księżniczka *Zbysława* jako żona Bolesława III (pośl. 1103). — Księżniczka *Wierzchosława*, jako żona Bolesława IV (pośl. 1136). — Kijowska księżniczka *Eudoksja*, jako żona Mieszka III (pośl. 1141). — Kijowska ks. *Olga* (chyba *Helena?*), jako żona Kazimierza II (pośl. 1163 r.). — Halicka ks. *Wszesława*, jako żona poznańskiego księcia Odona (pośl. 1177). — Łucka ks. *Grzymisława*, jako żona Leszka Białego (pośl. 1207). — Przemyska ks. *Agafja*, jako żona Konrada I Mazowieckiego (pośl. 1209). — Bełzka ks. *Anastazja*, jako żona Bolesława I Mazowieckiego (pośl. pomiędzy r. 1244 a r. 1247). — Halicka ks. *Perejasława*, jako żona Ziemowita I Mazow. (pośl. 1248). — Czernihowska ks. *Gryfina*, jako żona Leszka Czarnego (pośl. 1265). — Halicka ks. *Anastazja*, jako żona Ziemowita Dobrzyńskiego (pośl. 1301). — Halicka ks. *Marja*, jako żona Trojdena I Mazowieckiego (pośl. 1309), matka Jerzego II, ostatniego księcia halickiego i wołyńskiego, otrutego przez naszych (= halickich) bojarów.

Ponadto: Śląsk:

> Czernihowska księżniczka *Zwienisława*, jako żona Bolesława I (pośl. 1141). — Bełzka ks. *Gnymisława*, jako żona Bolesława I Opolskiego.

i Pomorze:

> Wołyńska księżniczka *Pszybysława*, jako żona Racibora I (pośl. 1136). — Halicka ks. *Salomea*, jako żona Świętopełka II (gdańskiego).

Po wyliczeniu wszystkich tych licznych koligacyj dynastji Rurykowiczów z dynastjami panującemi Europy autor artykułu słusznie zastrzega się:

> Nie wszystkie imiona są nam znane i nie wszystkie fakty małżeństw księżniczek naszych z obcymi panującymi.

Jeśli chodzi o wykaz autora, wydaje się on niekompletny zwłaszcza, jeśli chodzi o Litwę. Co do związków polsko-ukraińskich jak widzimy, były one bardzo rozpowszechnione szczególnie w okresie pierwszych lat rozbicia dzielnicowego Polski piastowskiej.

„Hromadśkyj Hołos" demaskuje ajentów moskiewskich

„Hromadśkyj Hołos" (Nr. 23) w rewelacyjnym artykule p. t. „Za moskiewskie srebrniki przeciwko własnemu narodowi" pisze:

„Jak komunikowaliśmy w poprzednim numerze „Hromadśkiego Hołosu", w Tarnopolu odbył się wielki proces komunistyczny. Najciekawszym materjałem z tego procesu jest zeznanie *Iwana Kozaka*, długoletniego członka Centralnego Komitetu Komunistycznej Partji Zachodniej Ukrainy (KPZU). Opowiada on dokładnie o kreciej działalności partji komunistycznej, a przytem podaje ścisłe fakty o tem, jak bolszewicka Moskwa przez swój konsulat we Lwowie opłacała całe zespoły „polityków" ukraińskich oraz utrzymywała dla nich prasę, organizatorów i propagatorów. Za pomocą pieniędzy szerzyła Moskwa wewnątrz naszego narodu zarazę demoralizacji, aby osłabić naszą samodzielną pracę polityczną".

O tem, jak Moskwa utrzymywała za swoje pieniądze „Selrob" Kozak zeznaje następująco:

„We wrześniu 1929 r., gdy byłem członkiem prowizorycznego sekretarjatu komitetu centralnego KPZU., Bukszowanyj, wraz z Jaworskim Fed'kiem porozumiewali się ze mną. Podczas spotkań przekazywałem im instrukcje w imieniu sekretarjatu CK. KPZU. Również przekazywałem im pieniądze na wydawanie *„Selrobu"* w sumie *1700 dolarów* (t. j. około 15 tysięcy złotych) *miesięcznie*. Nadmieniam, że KPZU. wypłacała te subwencje partji *„Selrob-Jedność"* stale, przez cały czas. Oprócz tej sumy KPZU. wypłacała tej partji i inne kwoty jako fundusz dodatkowy na specjalne cele. Pracownicy „Selrobu" otrzymywali stałą płacę miesięczną"...

Z dalszych rewelacyj okazuje się, że subwencje sowieckie otrzymywały takie pisma jak *„Pracia"* i *„Nowi Szlachy"*.

Cytując rewelacyjne dane, ujawnione na procesie tarnopolskim o przekupstwie w obozie komunistycznym i prosowieckim, *„Hromadśkyj Hołos"* pod adresem swych czytelników pisze:

„A teraz przypomnijcie sobie, co wypisywali dotychczas ci niby „ukraińscy politycy".

Redaktorami *„Selrobu"* byli moskwofile *K. Walnyćkyj, Pełechatyj, Golinatyj* i *Zając*.

Z zeznań Kozaka wynika, że przywódcy *„Selrobu"* utrzymywali ścisły kontakt z konsulatem sowieckim we Lwowie.

Konspiracja i prowokacja

Z okazji jednego z ostatnich procesów politycznych w Tarnopolu w sprawie zabójstwa posterunkowego ś. p. Głowiaka w Tokach, poseł ukraiński *Dr. St. Baran* zamieszcza w „Dile" (Nr. 163) pod powyższym tytułem ostry artykuł, skierowany przeciw pracy podziemnej oraz związanych z nią konspiracji i prowokacji.

„Jako obrońca w licznych procesach politycznych naszej młodzieży przed różnemi sądami w Galicji, Wołynia i Chełmszczyzny miałem nieraz sposobność przekonać się z aktów sądowych i na rozprawach sądowych, jak daleko już weszła do szeregów naszego podziemia straszna zaraza konfidencji policyjnej a nawet prowokacji. W praktyce nieraz ciężko rozróżnić, kto właściwie kierował akcją — konfident, prowokator czy kierownictwo podziemia. Wybitny prowokator student Baranowski z procesu samborskiego lub mały konfident krawiec wiejski Piotr Flinta z procesu tarnopolskiego oraz wielu podobnych z innych procesów powinni dać naukę, że droga do naszego zwycięstwa nie prowadzi przez zamknięte podziemie"...

„Niestety nasze społeczeństwo zamało reaguje na występy podziemia. Prawdą jest, że poszczególni działacze pisali o tem na łamach naszej prasy, jak Was. Mudryj, Woł. Celewycz, Iwan Kedryn, Woł. Kuźmowycz w „Mecie", Dr. Osyp Nozaruk w „Nowej Zori" i inni. Był i list pasterski Metropolity Szeptyckiego do młodzieży. Jednak to wszystko nie wystarcza. Trzeba, aby wszyscy świadomi swej odpowiedzialności obywatele zawsze i wszędzie systematycznie zwalczali nasze podziemie oraz otwierali oczy młodzieży na zgubność podziemia dla naszego narodu i dla samej młodzieży. Tylko zbiorowym celowym wysiłkiem odwrócimy od siebie nową katastrofę".

Upadek pracy ukraińskiej w Pradze

Paryski ukraiński *„Tryzub"* (Nr. 22/428) w artykule „List z Pragi" pisze:

„Czechosłowacja, w szczególności Praga i Podebrady, w kołach emigranckich mają reputację ośrodka ukraińskiej pracy naukowej i kulturalnej. Szeroki ogół emigrancki nie zdaje sobie sprawy, jak dalece pogorszyło się stanowisko tego naszego ośrodka kulturalnego i naukowego w ostatnich latach i jak obniżyły się rozmiary i tempo pracy.

Czechosłowacja była ośrodkiem trzech naszych wyższych uczelni (Akademja Gospodarcza, Uniwersytet i Wyższy Instytut Pedagogiczny — uwaga nasza — Red.); ludzie skupieni dookoła tych uczelni, nietylko prowadzili pracę akademicką: stanowili oni podstawowy kontyngent pracowników licznych naukowych, kulturalnych i zawodowych towarzystw, które w wielkiej ilości za lepszych czasów zostały założone... Ale wszystko to w wielkim stopniu należy do przeszłości. Likwidacja akcji emigranckiej przez rząd czechosłowacki w związku z kryzysem ekonomicznem, odbiła się bardzo na stanie uczelni.

Formalnie istnieją one nadal, ale o normalnem ich funkcjonowaniu trudno jest mówić. Gdy środki, któremi rozporządzają w chwili obecnej ograniczają się do zapomóg dla personelu pedagogicznego w rozmiarach nieprzewyższających zarobku robotnika średnio wykwalifikowanego, gdy na utrzymanie samych szkół nie daje się nic albo prawie nic, — nie można się spodziewać aby szkoła funkcjonowała normalnie. Należy podziwiać energję i upór, wykazany przez personel poszczególnych uczelni w kierunku ich utrzymania i kontynuowania pracy. Również można podziwiać energję, z jaką starają się oni kontynuować pracę w istniejących tutaj towarzystwach naukowych i kulturalnych. Pod tym względem emigracja ukraińska wykazuje wyraźne przeciwieństwo w porównaniu z emigracją rosyjską, gdzie cofnięcie akcji emigranckiej rządu czechosłowackiego spowodowało dla naukowej i kulturalnej pracy rosyjskiej znacznie gorsze następstwa. Ale istnieją granice, przejście których jest niemożliwością. Tempo i rozmiar pracy zmniejsza się i obniża, w wielu wypadkach nietylko ilościowo lecz i jakościowo.

Najgorzej na tem wyszło nasze młode pokolenie naukowców. Uczelnie przygotowały już pewne kadry, które w przyszłości mogły kontynuować pracę w dziedzinie nauki. Obecnie wszyscy, oprócz poszczególnych jednostek, musieli porzucić rozpoczętą pracę naukową, aby szukać pracy zarobkowej...

Konstatujemy to wszystko, aby nadmienić, że za główny ośrodek naszej pracy naukowej i kulturalnej, Czechosłowację można obecnie uważać tylko z wielkiem zastrzeżeniem".

Organizacja Inżynierów Ukraińskich

Inżynierowie ukraińscy skupiają się we własnem stowarzyszeniu p. n. „*Ukrainśke Techniczne Towarystwo*" we Lwowie. T-wo to wydaje własny organ „*Techniczni Wisty*", który już dziesiąty rok wychodzi w zeszytach dwumiesięcznych.

31 grudnia 1933 r. U. T. T. posiadało 493 członków, z tej liczby 310 przebywało stale na terytorjum Galicji i Wołynia, 65 na innych terenach Polski — reszta zagranicą. Ciekawe są dane co do zawodów. Okazuje się, że najwięcej Ukraińcy posiadają inżynierów budowniczych — 68, prawie tyle (67) górników, dopiero potem idą agronomowie (63), leśnicy (55), mechanicy (44), chemicy (44), elktrotechnicy (37), miernicy (37), inż.-handlowi (36) i t. d. Z ogólnej liczby członków U. T. T. — 9 posiada tytuł doktorów nauk technicznych, 2 — doktorów ekonomji, 1 dr. praw, 1 dr. weterynarji, 1 dr. filozofji, a 1 jest księdzem.

Dane te czerpiemy z czasopisma „Techniczni Wisty" Nr. 2 — 3 z dn. 1 maja 1934 r.

Należy zaznaczyć, że mówi się tu o inżynierach Ukraińcach, członkach U. T. T. Wielu inżynierów-Ukraińców w Polsce pozostaje poza organizacją.

Nowa praca D-ra Wasyla Kuczabśkiego

Nakładem *Junker und Dünnhaupt — Verlag w Berlinie* ukazała się nowa praca znanego publicysty ukraińskiego *Dra W. Kuczabśkiego* p. t. „*Die Westukraine im Kampfe mit Polen und Bolschewismus in den Jahren 1918 — 1923*". Książka ładnie wydana zawiera 423 str. z dodatkiem oraz mapami.

Treść książki: Wstęp. I. Powstanie państwa zachodnio-ukraińskiego w Galicji Wschodniej. II. Państwo zachodnio-ukraińskie. III. Konferencja pokojowa w Paryżu i wojna polsko-ukraińska w Galicji Wschodniej. IV. Upadek państwowości ukraińskiej. V. Wcielenie państwowo i międzynarodowo-prawne Galicji Wschodniej do Polski.

Wywody autora uzupełnia 6 map, ilustrujących graficznie stan frontu polsko-ukraińskiego w omawianym przez autora okresie: 1) Galicja i sytuacja wojskowa polsko-ukraińska na przełomie 1918 — 1919 r.; 2) sytuacja wojskowa zachodniej i wschodniej Ukrainy na początku marca 1919 r.; 3) ofenzywa Hallera i bolszewików przeciwko zach. i wschodn. Ukrainie w maju 1919 r.; 4) kontratak ukraiński przeciwko Polakom i bolszewikom w czerwcu 1919 r.; 5) druga ofenzywa polska i bolszewicka przeciwko zach. i wschodn. Ukrainie w lipcu 1919 r.; 6) „Czworokąt śmierci" i ofenzywa zjednoczonych armij ukraińskich na Kijów w sierpniu 1919 r.

Książka Dra Kuczabśkiego stanowi kolejny zeszyt prac oddziału historji wojennej Seminarjum Historycznego Uniwersytetu Fryderyka-Wilhelma w Berlinie. Pisana więc z podejściem naukowem.

Dr. W. Kuczabśkyj sam był uczestnikiem wypadków które opisuje po latach kilkunastu. Jeżeli wobec tego nawet nie był dostatecznie objektywny, fundamentalna jego praca stanowić będzie poważną pozycję w literaturze najnowszej historji stosunków polsko-ukraińskich.

Szersze omówienie książki zamieścimy w jednym z najbliższych numerów naszego pisma.

Ze świata i z kraju

CO SIĘ DZIEJE NA ZIELONYM KŁYNIE.

W numerze 17 „Mandżurśkiego Wistnyka", organu kolonji Ukraińskiej w Charbinie, zamieszczony jest ciekawy artykuł, informujący o życiu i nastrojach ludności ukraińskiej na Zielonym Kłynie.

Życie ekonomiczne Zielonego Kłynu znajduje się w kompletnej dezorganizacji.

Tegoroczna kampanja zasiewów posiada szereg poważnych niedociągnięć i załamań, odbyła się w atmosferze sabotażu, uprawianego przez ludność wiejską.

Naprawa traktorów była wykonana fatalnie i maszyny te w większości wypadków nie mogły być użyte do pracy.

Nie lepiej dzieje się w miasteczkach. Tu urzędnicy cierpią nędzę, co się odbija na jakości i intensywności ich pracy.

W szczególnie ciężkiej sytuacji znajduje się nauczycielstwo, które nie otrzymuje regularnie płacy i cierpi z tego powodu wielki niedostatek.

Nie może być oczywiście mowy o jakichś zainteresowaniach ideowych i koniecznem kształceniu się w zakresie fachowym.

Na kolejach coraz częściej wykrywane są „spółki", złożone z agentów kolejowych, których celem jest wykradanie z wagonów artykułów pierwszej potrzeby. Ostatnio wykryto taką „spółkę" na stacji Chor na kolei Ussuryjskiej. Zamieszani w niej byli naczelnik stacji Judin i starsi agenci ruchu Dubrowin, Czyszykan i Romanenko.

PAWEŁ JACHNO PREZESEM ZARZĄDU UKRAIŃSKIEGO DOMU NARODOWEGO W CHARBINIE.

Jak donosi „Mandżurśkyj Wistnyk" w Nr. 14, w dniu 14 maja r. b. nastąpiło ostateczne ukonstytuowanie się zarządu Ukraińskiego Domu Narodowego w Charbinie.

Wobec wyjazdu D. Barczenki, na prezesa Zarządu powołany został p. Paweł Jachno, wybitny działacz miejscowy. Sekretarzem został Dr. Mychayło Milko.

Zarząd Domu składa się z 8 członków i ma na celu opiekę techniczną i administracyjną nad budynkiem.

ARTYKUŁ „NASZE ZADANIA" DR. MYCHAYŁY MILKA

Ukazał się w Nr. 14 „Mandżurśkiego Wistnyka". W artykule tym autor ukraiński wskazuje na konieczność konsolidacji wewnętrznego życia kolonji ukraińskiej w Charbinie, na konieczność likwidacji „małoruszczyzny" oraz na konieczność aktywizacji narodowo-politycznej żywiołu ukraińskiego w Mandżurji.

Dr. Milko całkiem słusznie zwraca uwagę na młodzież ukraińską, jako na fundament ukraińskiej pracy narodowej na Dalekim Wschodzie.

KOMUNIKATY GŁÓWNEJ RADY EMIGRACYJNEJ.

Główna Rada Emigracyjna Ukraińców z końcem maja b. r. zapoczątkowała nowe wydawnictwo pod tytułem *„Komunikaty Prezydjum Głównej Rady Emigracyjnej"*. Ukazał się pierwszy zeszyt tego wydawnictwa. („Tryzub" Nr. 22).

UKRAIŃSKA AJENCJA KSIĘGARSKA W PARYŻU.

W Paryżu, *42, rue Denfert — Rochereau, Paris 5*, powstała ukraińska ajencja księgarska pod kierownictwem I. Chmieliuka. Jest to, o ile wiemy, pierwsze przedsiębiorstwo handlowe ukraińskie w stolicy Francji. („Tryzub" Nr. 22).

PIERWSZY DOKTORAT UZYSKAŁ UKRAINIEC.

Inżynier-rolnik *B. Szumowśkyj*, Ukrainiec z Wołynia, asystent przy katedrze hodowli zwierząt na *S. G. G. W.* w *Warszawie*, uzyskał z odznaczeniem doktorat nauk rolniczych z zakresu genetyki zootechnicznej. Jest to pierwszy doktorat, nadany na tej katedrze od początku istnienia S. G. G. W.

ZAMAŁO CZYTELNIKÓW.

Zagadnienie czytelnictwa poważnie zaczyna zajmować umysły ukraińskie. Zamało jest czytelników ukraińskich, zasłaba tedy jest produkcja wydawnicza. Dowodów tego jest wiele, a bodaj najbardziej wymowny jest fakt, że *na 10 tysięcy uczestników obchodu poświęcenia sztandaru spółdzielczości ukraińskiej z okazji 30-lecia działalności R.S.U.K. we Lwowie w dniu 3.VI.1934, w specjalnie urządzonym kiosku tegoż R.S.U.K. sprzedano wszystkiego książek i czasopism na zł. 49.* („Kooperatywna Respublika", czerwiec 1934 r., str. 232).

KONGRES UKRAINEK.

23 b. m. został otwarty w Stanisławowie Kongres Ukrainek, na który przybyło 650 delegatek i 150 gości. Delegatki reprezentują 103 ośrodki organizacyjne. Z zagranicy przybyło 4 delegatki z Pragi Czeskiej, 4 z Użhorodu (Zakarpacie), 4 ze Stanów Zjednoczonych A. P. i z Kanady, 4 z Bukowiny, 3 z Bukaresztu, 12 z Wołynia, Polesia i Chełmszczyzny oraz 9 z Warszawy. Prasę reprezentuje 12 korespondentów pism ukraińskich, 10 pism polskich, żydowskich i zagranicznych. Jako gość Kongresu obecna jest delegatka Międzynarodowego Związku Kobiet p. Sheepkins.

UKRAIŃSKI REZERWAT PRZYRODNICZY.

Staraniem J. E. Metropolity A. Szeptyckiego, w dobrach metropolitalnych koło *st. Podlute* pow. Dolina powstał pierwszy w Galicji Wsch. ukraiński rezerwat przyrodniczy. Obejmuje on 275 ha wspaniałego lasu. Opiekę nad rezerwatem objęło Naukowe T-wo im. T. Szewczenki we Lwowie w osobie sekcji matematyczno-przyrodniczej tego T-wa. Uroczyste przekazanie rezerwatu przez gr.-kat. ordynarjat lwowski Naukowemu T-wu im. Szewczenki odbędzie się w dniu 5 sierpnia b. r.

ZLOT SOKOŁÓW UKRAIŃSKICH.

W dniach 30 czerwca oraz 1 i 2 lipca b. r. we Lwowie odbędzie się zlot sokołów ukraińskich. Będzie to III zjazd ogólnokrajowy sokolstwa ukraińskiego: pierwszy odbył się w 1911 r. a drugi w 1914 r. Pierwszy zjazd ściągnął do Lwowa 5 tysięcy uczestników, drugi — w 1914 r. liczył 12 tysięcy. Obecny trzeci zlot sokołów ukraińskich zwołuje się z okazji 40-letniego jubileuszu „Sokoła-Bat'ka" we Lwowie — centrali sokolstwa ukraińskiego. Nadmienić należy, że duże zasługi na polu rozwoju organizacji sokolstwa ukraińskiego położył przed wojną prof. I. Boberśkyj, b. prezes „Sokoła-Bat'ka" w latach 1908 — 1918.

ZAPISY METRYKALNE.

Metropolita Dionizy zarządził, aby na przyszłość w księgach metrykalnych imiona chrzesne i t. d. księża prawosławni zapisywali alfabetem łacińskim w brzmieniu polskiem, podając obok w nawiasach cerkiewno-słowiańskie brzmienie imienia, lecz również alfabetem łacińskim, nprz.: Jerzy (Georgij), Katarzyna (Jekatierina), Agnieszka (Agnija) i t. p. („Słowo" Nr. 46 (257) z dnia 17 czerwca b. r.).

Od siebie dodamy, że brzmienie „cerkiewno-słowiańskie" imion w nawiasach jest rosyjskie.

RADYKAŁKI PRZECIW KONGRESOWI.

Szereg ukraińskich organizacyj kobiecych, pozostających pod wpływami Partji Socjalistyczno-Radykalnej oświadczył, że nie weźmie udziału w Kongresie kobiet ukraińskich w Stanisławowie, zwołanym przez Sojuz Ukrainek z posłanką Mileną Rudnicką na czele.

FERMENTY.

Radykalny „Hromadśkyj Hołos" (Nr. 23) podaje:

„W obozie bolszewikofilów doszło do rozłamu. Część członków „kierownictwa" we Lwowie oświadczyła, że stanowczo sprzeciwia się dotychczasowej polityce „USO" (resztki b. Selrobu — Red.) i nie chce, aby wychwalać każdy gwałt bolszewików nad narodem ukraińskim. Natomiast prezes USO ze swą grupą nadal podtrzymuje politykę moskiewską. Na ostatniem posiedzeniu we Lwowie doszło do tak gorącej dyskusji, że własna opozycja obiła prezesa USO.".

Na innem miejscu tegoż numeru „Hromadśkiego Hołosu" czytamy:

„W redakcji „Wisti" (skrajne skrzydło nacjonalistów ukraińskich — Red.) doszło do poważnych nieporozumień. Jeden redaktor stanowczo oświadczył się przeciwko wiecznej kłótni ze wszystkiemi innemi organizacjami oraz przeciwko jawnej propagandzie faszystowskiej".

Na marginesie

Worek fałszów „Dażboha" czyli słabe nerwy p. E. Ju. P.

W jednym z ostatnich numerów naszego pisma (56) zwróciliśmy uwagę redakcji „Dażboha" na niewłaściwość wydawania sądu o czemś, czego się na oczy nie widziało, co wogóle (jeszcze) nie istnieje. Chodziło nam o *projektowane* (przez Ukraiński Instytut Naukowy) wydanie dzieł Szewczenki, któremu „Dażboh" już zgóry zarzucił fałszerstwo.

Nie polemizowaliśmy z „Dażbohem" na temat wartości przyszłego wydania, nie prostowaliśmy jego twierdzenia, że jest sfałszowane, bo nie mieliśmy na to żadnych danych; — zwróciliśmy tylko uwagę, że nie zaszkodziłoby zaczekać z jego oceną do chwili, kiedy się ono ukaże. Ale nawet ta spokojna uwaga, podyktowana litylko życzliwością dla organiku, tracącego coraz bardziej przytomność umysłu, doprowadziła „Dażboh" do paroksyzmu wściekłości.

Niejaki E. Ju. P., któremu polecono dać nam „nauczkę" za brak poważania dla „Dażboha", spróbował wpakować nas do worka (Nasz miszok), gęsto wypchanego kłamstwem. Że kłamstwo jednak trudno jest ukryć (nawet we worku) wyleźliśmy oto wraz z niem z tej sakwy Dażbożej czy Ejupowej (omal nie Edypowej) i mamy zaszczyt oświadczyć, co następuje:

Nie mieliśmy możności „sprostuwaty zamitku" Dażboha, bo nie mamy zwyczaju dyskutować o rzeczach nieistniejących. Nie wiedzieliśmy, że o jakiemkolwiek wydawnictwie dzieł literackich wolno (literatom!) wydawać sąd na podstawie: „szeroko rozwiniętej „reklamy" w prasie, w radjo i *pomiędzy lwowskimi uczonymi*" (czy „uczonymi", bo nie każdy magister to odrazu... uczony). Byliśmy dotąd święcie przekonani, że o wartości wydania decyduje nie wydawca, tylko samo wydanie, od „Dażboha" dopiero dowiadujemy się, że jest odwrotnie. Żałujemy bardzo, że „Dażboh" nie ma zaufania do Ukr. Instytutu Naukowego i że (zwłaszcza) nie może ze względu na cenzurę odpowiedzieć nam tak, jakby należało i jakby mu się serdecznie chciało. Nie wydaje się nam jednak, aby fakt (o ile taki rzeczywiście zachodzi), że *wśród komentarzy do pełnego wydania dzieł Szewczenki,* (bo chyba nie wśród samych dzieł, jak to wykrętnie podaje „Dażboh") znajdzie się rozprawa p. t. „Szewczenko i Polacy" — dyskredytował całe wydawnictwo. Nie sądzimy, by zamieszczenie takiej rozprawy (gdyby nawet rzeczywiście była tendencyjna), upoważniało kogoś do obarczania wydawnictwa zarzutem fałszerstwa. Zarzut ten byłby usprawiedliwiony tylko wówczas, gdyby samo wydanie dzieł poety było nieścisłe, gdyby zostały doń wprowadzone jakieś poprawki, opuszczenia i przekręcenia, wypaczające sens jego słów i myśli. Jeśli jednak okoliczności podobne nie zachodzą, jeśli tezy rozprawy — wstępu, czy rozprawy — komentarza mogą być sprawdzone i ewentualnie obalone przez porównanie ich z autentycznym tekstem pism poety — nie może być mowy o fałszerstwie dzieła, a conajwyżej o tendencyjności rozprawy. Są to zresztą tylko uwagi metodyczne, wywołane odkryciem kart przez p. Ejupę, wyjawieniem przezeń powodów, które go skłoniły do zniesławiania warszawskiego wydania dzieł Szewczenki. O wartości tego wydania pogadamy, jakeśmy już powiedzieli, wtedy, gdy się ono ukaże, jeśli jednak chodzi o samą zasadę, wątpimy bardzo, aby było prawdą to, co pisze p. Ejupa, że mianowicie: „take (t. j. zamieszczanie rozpraw tego rodzaju, jak „Szewczenko i Polacy" w edycjach zbiorowych dzieł wieszczów) ne wodyt'sia nide na switi". Świat szeroki, a pan Ejupa nie jest znów taki globtrotter. Nie dziwilibyśmy się, gdyby w dziełach Mickiewicza, wydanych we Francji, znalazła się rozprawa p. t. „Mickiewicz i Francuzi". Gdyby była kłamliwa, wytkniętoby jej to szybko i sprawnie, ale wydania nie zakwalifikowanoby, jako fałszywego dotąd, ażby nie zostało stwierdzone, że takiem jest istotnie.

Co do „metod naukowych" p. Zajcewa, są one bezwzględnie bardziej uczciwe, niż „metody polemiczne" p. Ejupy. P. Ejupa pisze o p. Zajcewie, że ten:

„wykorzystał doszczętnie i przeholował (pereborszczyw) pracę *Szczurata, nie wspomniawszy ani słowem o nim*",

a p. Zajcew pisze w swojej pracy:

„...*i szczególnie dr. Szczurat*, który specjalnie tej pracy się poświęcił i ma *ogromne zasługi*, należycie dotąd *nieocenione*, a polskim uczonym wprost nieznane".
(„Szewczenko i Polacy" B.P.U. Nr. 10 (45) str. 2).

„...co wykazał dokładnie *dr. Szczurat*".
(Tamże str.6).

„*Prof. dr. W. Szczurat*, po *sumiennem* zbadaniu całej tej obfitej literatury, przekonał się i t. d.".
(Tamże str. 9).

„...udało się *drowi Szczuratowi ustalić*"...
(Tamże str. 9).

„Przeprowadzić tu zestawienia, porównać wszystkie motywy rewolucyjnych poematów Szewczenki z nielegalną ówczesną literaturą polską *byłoby równoznacznem z powtórzeniem pracy dra Szczurata, przynajmniej z jej dokładnem zreferowaniem*, któreby zajęło więcej miejsca, niż cały ten artykuł informacyjny. Odsyłając czytelników do tej *b. interesującej pracy*, nie możemy nie podać i t. d.".
(Tamże str. 10).

„Przyłączając się do *gruntownie uzasadnionego poglądu dra Szczurata i t. d.*".
(Tamże str. 10).

„W. Szczurat. Osnowy Szewczenkowych zwiazkiw z polakamy. (Zapyski Nauk. T-wa im. Szewczenki, t. CXIX — CXX, 1917) i oddzielnie: Szewczenko i polaky, Lwów 1917.
(Tamże str. 21: bibljografja).

Sapienti sat, ale czy dosyć p. Ejupie?

Kos.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: **Warszawa, ul Leszczyńska 9 m. 71. Telefon 234-60. Konto czekowe P.K.O. 26.842.**

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.

Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

Zakł. Graf. „Drukprasa", N.-Świat 54, tel.: 615-56 i 242-40. NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM